

Barbara Medajska

In:spam

chronię tam twoje
życie

pauzę
spacją
scrolluję rzeczywistość
ością miłość

page down page up
syczy maszynista
pociągi bez kół

delektuj się proszę

garderobiany
po spektaklu
rozbierze mnie
na czas nieokreślony
dla ciebie

gdyby nie dźwięk uderzania
mlaskania wysysania
nie znałabym
ołtarzy wybudowanych dla mnie
przeczyrzeczy
narcyizmu
objętości

a ty dawno wlałeś
sztuczne domy
w kropłówki

Makwala Gonashvili

Samotna

We włosach tej kobiety
miasta, popiołu i dymu zapach.
Wygląda nieuleczalnie
samotność na kocich łapach
Kobieta pali i wydycha
Zadymioną duszę.
Słońce się dopala, kominek dopala,
A w pokoju – duszno.
Spisek liczb, gdzie parzyste i nieparzyste
Trzeci zbędnym uczynili...
Bije północ, nie ma się czym pocieszyć.
Bije północ. Ona nie słyszy

Jesień

I zamilkła ziemia, utraciła
wszystkie wiosenne, hałaśliwe dzieci,
tylko księżyc otarł ze smutkiem

dymno-żółte łyż deszczu.
Wśród gałęzi, nagich i czarnych
jak kolczyk, lecz jaśniejszy niż światło,
liść jeden trząsał się z rezygnacją,
jak święto, którego nie ma.

Kamienne miasto

Co to za miasto?
Przecież jest tak niebezpieczne
jak trąd i zaraza.
Mieszkają tu od wieków,
jakoś z sobą w zgodzie
cienie i ich martwe domy.
Nic nie pamiętają,
nikogo nie znają,
ponurzy, surowi mężczyźni.
Tylko jakiś pies
czasami szczeka
dlatego, że strzeże swej krwi.
A oczy tych kobiet?
Mrożony szron,
wszystko jest cieplejsze niż ten mglisty
wzrok.
Życzliwość i wierność –
głupie przedmioty.
Tutaj o nich zapomnieli, i milczą.
Jeśli nagle ktoś
osłabnie na chwilę
(i na gałęziach, nawet, korzeniach
banknotów)
przestań robić
głupie ruchy
przechodź obok, niech sobie umiera.
No, dlaczego płaczesz?
Nie szalej,
w tym zrujnowanym miejscu nie ma żywej
duszy.
Przecież dla nich łyż
są gorsze niż zaraza.
Sen i rzeczywistość się zmieszały, a sen ten
jest niezniszczalny.

Transformacja

Jak oni się szukali, starania czynili –
Człowiek i Wszchemogący – na siebie
patrzyli...
A w mych dłoniach dwa skrzydła, odcięte –
bój wiodły,
Zdawało się, że wachlarz drżał i biał w
dłoni.
Ja nie pamiętam, nie wiem – kto mi skrzydła
złamał,
Kto zamknął bramę – i niebo zamknęło się w
dalach.
Kto mi dał objawienie – stuustne, stuokie,
A potem oszołomił w ziemi dłoniach
szorstkich...
A ziemia, jak zmęczona matka, jak dziecina,
O uczucie, o słowo, o mój czyn prosiła:
Czasem we śnie krzyczałam, potem się
budziłam,
Lub w wyrzutach sumienia dałam żar
rubinów.
Zazdrościłam projektów, a potem z radością
Rozkładałam dywany z moich czułych
fiołków...
Wtedy się dowiedziałem, czym lot i upadek,
Czym są chytre pokusy, jakie mają twarze.

Lecz gdy niebo odbiło się w stawach
i rowach,
Poczułam, że do kobiet stałam się podobna:
Moje ręce są słabe, i horror drapieźny
Dyszy kobiecą pasją, porywa mnie, więzi.
Czy nie jest znane mądrym i proroczym
niebom,
Że gdy anioł zaginie, złamie skrzydła –
wtedy,
Widząc ziemię i gardząc wszystkim, co
potrzebne,
Zamienia się w żalostną i słabą kobietę.

Wołanie

Matko moja, Ewo, gdzie jesteś? Mamo,
mamo! Ma!!!
Mogłabym się panią świata przed ciemnością
stać.
Umysł mój obejmuje, a Pan przyjmie duszę.
Póki ciało szaleje, a siły – potrójne.
Póki ciało jak słońce i róża w mej piersi,
I lotos u stóp moich, a życie przede mną.
W końcu jestem kobietą, cóż ja mogę, Boże?
Żar wiedzy dreszcze wzbudza, szaleństwo
przywodzi.
I gorzka jest rozkoszna, lecz zatruta słodycz.
Upadnę na kolana, wąż ściśnie mą kibić.
Ile razy me ciało w duszy zaszczepiano,
Jakby skrzydła na ostrym zakręcie łamano.
Jak orzeł nad Tantalem, bies krążył nade
mną,
A ja nie chciałam mąki – tylko miłość
ziemską.
Gdy wchodziłam po szyję w chłodną toń
jeziora
Kochałam tylko miłość – piję do tej pory!
Czy nie wstydzisz się, Boże, swojego
rzemiosła?
Ziemski czas jest ostrożny, ale spada do cna,
Niemądre, biedne dzieci, wciąż
niepocieszone,
Jak wolności i jądła pragną wiary twojej.
Ostatni most, na który wkroczyć nie zdążyli,
Wprowadził ich w trawiaste, śmiertelne
płycizny.
Ewo, a my niezmiennie, po dziesiątkach
wieków,
Jak ciepło wód podskórnych, przecucie
kłopotów.
Tyś początkiem początków wszystkich
ziemskich wcieleń,
W każdym z nich przeżywałaś pierwszy
grzech i wzgardzenie.
Moja matko, me dziecko, jam silniejsza z
tobą!...
Lecz moje ciało boli od stóp aż do głowy.

Tłumaczenie z języka rosyjskiego Kalina Izabela Ziola

